Archiwum IPN Katowice

Helena Mathea, fotografia z akt śledztwa.

EWA KOJ

„MATEJANKA"

W lipcu 2013 r. umorzono śledztwo przeciwko Helenie Mathei, ponieważ nie obowiązują już przepisy pozwalające karać i ścigać konfidentów gestapo. Zebrany w śledztwie materiał dowodowy potwierdził współpracę Mathei z niemiecką tajną policją, choć jednocześnie wykluczył, by była jej funkcjonariuszką. Brak również jakichkolwiek podstaw, by uznać, że miała ona wpływ na decyzje podejmowane wobec członków ruchu oporu przez zbrodniczy system ścigania i wymiar sprawiedliwości Trzeciej Rzeszy. Tym samym nie można jej przypisać udziału w zabójstwach członków ruchu oporu, których wskazała lub w których ujęciu pomogła. Po wojnie za współpracę z gestapo, bez względu na liczbę zadenuncjowanych osób, Helenie Mathei groziła kara śmierci.

CÓRKA POWSTAŃCA

Helena Cecylia Stefania Mathea urodziła się 25 stycznia 1922 r. w Katowicach Ligocie jako córka Stefana (*nota bene* powstańca śląskiego) i Klary z domu Krzikalla. Rodzina Matheów (tj. Stefan i Klara oraz ich dzieci Helena, Czesław i Bronisława) mieszkała w domu w Ligocie przy ul. Śląskiej 5. Helena w okresie międzywojennym uczęszczała do renomowanego Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Katowicach. Po rozpoczęciu II wojny światowej i włączeniu Katowic do Trzeciej Rzeszy Stefan Mathea w tzw. palcówce (ankiecie zawierającej m.in. pytanie o narodowość, potwierdzonej odciskiem palca) zadeklarował narodowość niemiecką. Helena była temu przeciwna, ale ojciec tłumaczył, że jego deklaracja wynika z zalecenia bp. Stanisława Adamskiego, który doradzał wiernym takie rozwiązanie, by uniknąć represji ze strony hitlerowców. Po wprowadzeniu Niemieckiej Lisy Narodowościowej (DVL – folkslista) Stefan Mathea został zakwalifikowany do IV grupy DVL, obejmującej osoby co prawda uznane przez okupanta za należące do narodowości niemieckiej, ale spolonizowane, przed wojną zaangażowane propolsko i opierające się zniemczeniu.

Zgodnie z rozporządzeniem o traktowaniu majątku obywateli byłego państwa polskiego orzeczono konfiskatę nieruchomości przy ul. Śląskiej 5 i wyznaczono zarząd komisaryczny. Odwołującego się od tej decyzji Stefana Matheę poinformowano, że konfiskata może zostać cofnięta, jeżeli przedłoży on poświadczenie niemieckiego pochodzenia. Jako mieszkanie zastępcze wyznaczono rodzinie Matheów lokal na poddaszu tej nieruchomości, za którego najem musieli płacić czynsz. Na parterze domu został zakwaterowany esesman Müller, a na pierwszym piętrze sturmführer SA Palaschinski.

ŁĄCZNICZKA „LU"

Już wcześniej, zimą 1939 r., Helena Mathea rozpoczęła działalność w podziemnej organizacji Polska Organizacja Powstańcza (POP), wiosną 1940 r. przekształconej w Siłę Zbrojną Polski (SZP). Współpracowała z jednym z członków grupy, Janem Aniołem, kolportowała ulotki i gazetki, brała udział w redagowaniu wiadomości radiowych. Za pośrednictwem Anioła nawiązała kontakt z Karolem Kornasem i została łączniczką kierowanej przez niego ligockiej komórki POP/SZP. Mathea nosiła pseudonim „Lu", zwracano się też do niej „Hala".

Łączniczką wprowadzoną do organizacji przez Kornasa była również Genowefa Wala (po mężu Czempas). Obie znały się jeszcze przed wojną, a wspólna praca w konspiracji zaowocowała przyjaźnią. Każda z nich miała wyznaczone swoje szlaki i kontakty. Kornas ufał Helenie i odnosił się do niej z sympatią. W kwietniu 1940 r. został aresztowany ojciec Heleny, która robiła wszystko, by go uwolnić. Jakiś czas później przyjechała rowerem do Genowefy Wali do Piotrowic. Zwierzyła się wówczas przyjaciółce, że wszystko jest załatwione i że ojciec wyjdzie na wolność. Potem zaczęła płakać i powtarzać: „Jestem świnią, jestem świnią", co Genowefa interpretowała wtedy jako sygnał, że Helena dała się wykorzystać jako kobieta. Nie udało się ustalić, na czym polegało „załatwienie sprawy" w kwestii zwolnienia Stefana Mathei. Może to oznaczać, iż ktoś interweniował w imieniu rodziny, może też świadczyć o tym, że interweniowała sama Helena Mathea, składając bliżej nieokreślone deklaracje współpracy, co mogło wzbudzić w niej poczucie winy, zamanifestowane w czasie rozmowy z przyjaciółką. Należy pamiętać o tym, że Mathea w ramach pracy w organizacji znała wielu członków SZP – z niektórymi miała bezpośredni kontakt, innych znała z racji miejsca zamieszkania. Byli to oprócz Karola Kornasa i Genowefy Wali: Jan Anioł, Władysław Wiechuła, Leon Kącki.

WSYPA

Na czele organizacji Siła Zbrojna Polski na Górnym Śląsku stał Józef Korol. 27 sierpnia 1940 r. w willi „Lusia" w Wiśle-Głębcach, gdzie przebywał wraz z łączniczką Hildegardą Nadzikówną, zjawiła się grupa żandarmów, aby wywłaszczyć właściciela budynku. Łączniczka otworzyła drzwi i zasłaniając się jego nieobecnością, nie wpuściła funkcjonariuszy. Następnie na polecenie Korola zaczęła palić w piecu pocztę, po którą miał się zgłosić kurier. W tym czasie Józef Korol próbował opuścić dom, ale żandarmi za-

uważyli go i postrzelili w nogę. By nie dostać się w ręce gestapo, popełnił samobójstwo, zażywając truciznę. Część niedopalonych dokumentów żandarmi przekazali katowickiemu gestapo.

W raporcie z 1 czerwca 1942 r. szef katowickiego gestapo Rudolf Mildner odnotował, iż SZP, skupiającą głównie zwolnionych z obozów jeńców wojennych i polską inteligencję, rozpracowywano od maja 1940 r. W sierpniu 1940 r. śledztwo prowadzone przez policję bezpieczeństwa w Katowicach z udziałem konfidentów było na tyle zaawansowane, że ustalono skład kierownictwa organizacji. Materiały zabezpieczone w willi „Lusia" potwierdziły dotychczasowe ustalenia.

Karol Kornas został aresztowany pod koniec października 1940 r. Z akt sprawy karnej prowadzonej przez katowickie gestapo wynika, że już w trakcie ustnego przesłuchania wskazał on adres punktu kontaktowego w Czechowicach-Dziedzicach, w wyniku czego 19 listopada 1940 r. aresztowano tam braci Rymerów. Ksawery Lazar został zatrzymany 20 listopada 1940 r. Złożył zeznania obciążające Bernarda Czerdybona. Pawła Szmechtę aresztowano 17 listopada 1940 r. W grypsie, który przesłał rodzinie, napisał: „Swego czasu dostałem wezwanie do prokuratura na plac Wolności (ja myślałem, że to w sprawie Galgona), był to podstęp i tam mnie aresztowano, a na drugi dzień dużo innych, których Lazar podał". Wreszcie 4 grudnia 1940 r. na ulicy w dzielnicy Katowic – Ochojcu – został zatrzymany Jan Anioł. Z cytowanego już raportu Mildnera wynika również, iż aresztowani „po uporczywym zaprzeczaniu wreszcie przyznali się do winy". Na podstawie ich zeznań oraz otrzymanych w tym czasie informacji ustalono, że SZP planuje dokonać w ferie świąteczne Bożego Narodzenia 1940 r. akcję sabotażową. W związku z tym we wczesnych godzinach rannych 18 grudnia 1940 r. przeprowadzono obławę, w wyniku której aresztowano 456 osób, w tym 27 kobiet. Helena Mathea tego dnia nie została zatrzymana, noc spędziła u koleżanki w Gliwicach. Wpadła natomiast Genowefa Wala. W czasie śledztwa była konfrontowana z innymi aresztowanymi członkami organizacji, ale nie z Heleną Matheą. Co ciekawe, już jesienią 1940 r. Wala zorientowała się, że Mathea „chodzi jej szlakami" i korzysta z jej kontaktów. Zameldowała o tym jednemu z konspiratorów, Jerzemu Rudzie, od samej Heleny też starała się dowiedzieć, dlaczego to robi, ale ta unikała odpowiedzi.

PRÓBY ROZPRACOWANIA AGENTKI

Po aresztowaniu Kornasa w październiku 1940 r. nowym szefem wywiadu został mianowany Antoni Gąszczyk, który wkrótce, w lokalu kontaktowym przy ul. Plebiscytowej, spotkał się z Heleną Matheą. Wtedy podchodził już do niej z rezerwą, gdyż uważał, że jako kurierka Kornasa, po jego aresztowaniu, powinna się ukryć i zerwać wszelkie kontakty. Gdy Mathea poinformowała Gąszczyka, iż nawiązała kontakt z emisariuszem z Warszawy z Komendy Głównej ZWZ i ten chce się z nim spotkać, nie zgodził się na to; co więcej, postanowił poddać Matheę obserwacji. W listopadzie i grudniu 1940 r. odbył z nią kilka spotkań na terenie Katowic, a ich przebieg utwierdził go w przekonaniu, iż Mathea jest agentką gestapo. Ryzykując życie, chciał dostarczyć Komendzie Okręgu dowody na jej współpracę i w konsekwencji doprowadzić do jej zlikwidowania. Pierwsze spotkanie miało miejsce na placu dworca autobusowego. Gąszczyk poprosił wówczas wywiadowcę Józefa Łukaszewicza, by obserwował ich razem, a po rozstaniu by ruszył za Matheą. Na początku spotkania zaproponował, że poprowadzi ją ustaloną przez siebie trasą, by sprawdzić, czy w związku z aresztowaniem Kornasa kobieta nie jest śledzona. Po przejściu kilku katowickich ulic stwierdził, iż nie są obserwowani, i zaproponował Mathei, by dalej to ona prowadziła. Weszli do kawiarni przy ul. 3 Maja. Tam zajęła miejsce na balkonie. Mathea sama o nic nie pytała, a Gąszczyk podawał jej nieprawdziwe informacje na temat organizacji. Na dole siedziało dwóch mężczyzn, którzy wyglądali na gestapowskich tajniaków i ich obserwowali. Oboje to zauważyli. Wówczas Mathea uznała za konieczne opuszczenie kawiarni – tak też po wypiciu herbaty zrobili. Po wyjściu z lokalu kobieta poprosiła o zakończenie spotkania, twierdząc, że ma pilne sprawy domowe, i wsiadła do auto-

Muzeum Historii Katowic

Siedziba Prezydium Policji (Polizeipräsidium) w Katowicach na rysunku z okupacyjnego przewodnika po mieście.

busu. Śledzący ją Łukaszewicz następnego dnia zameldował, iż Helena Mathea wysiadła na najbliższym przystanku przy ul. Mikołowskiej i pieszo udała się do gmachu gestapo przy ul. Powstańców. Ponieważ nie wychodziła stamtąd przez godzinę, Łukaszewicz odszedł.

Antoni Gąszczyk złożył Komendzie Okręgu raport o współpracy Mathei i wniosek o jej likwidację z deklaracją, że może wykonać wyrok. Po kilku dniach otrzymał informację, że dowody są niewystarczające. Jednocześnie przekazano mu polecenie zbierania dalszych dowodów, zatem ponownie spotkał się z Matheą. Poprosił ją o wybranie trasy. Poprowadziła go na Rynek, gdzie uliczny fotograf niespodziewanie wykonał im zdjęcie. Gąszczyk zażądał od niego rewersu do odbioru, ale tamten odszedł bez słowa. Chwilę potem minął ich mężczyzna w mundurze gestapo, który na widok Heleny uniósł rękę w hitlerowskim pozdrowieniu. Kobieta była zażenowana sytuacją i wyjaśniła, że Niemca poznała w towarzystwie i że to przyzwoity człowiek.

Po spotkaniu, w czasie którego zrobiono zdjęcie, Antoni Gąszczyk widział się z Matheą jeszcze kilka razy. Prosiła go o zadania i kontakty, lecz żadnych nie otrzymała. Ponieważ Gąszczyk planował wyjazd ze Śląska, bo uważał, że jest spalony, na jej wyraźną prośbę dał Mathei telefon służbowy do firmy spedycyjnej „Tulag", w której był zatrudniony. Prosił jednocześnie, by z niego korzystała w nagłych wypadkach. Spotykał się z Matheą, bo jako doświadczony wywiadowca miał przekonanie, że gestapo nie aresztuje go, dopóki nie rozpracuje obwodu mysłowickiego, którym kierował. Przedostatni raz widział kobietę 19 grudnia 1940 r. Datę zapamiętał dokładnie, gdyż poprzedniej nocy miały miej-

sce masowe aresztowania. Nie objęły one osób z obwodu mysłowickiego i siemianowickiego, którym kierował Józef Skrzek ps. „Gromek". Gąszczyk na spotkanie przyszedł wcześniej, by zbadać teren i sprawdzić, czy za Matheą ktoś nie idzie. Nie zauważył nic podejrzanego. Kobieta opowiadała mu o okolicznościach aresztowania Józefa Pukowca, co znowu wzbudziło jego czujność. Tego dnia nie rozmawiali o konspiracji. Gąszczyk nie zamierzał się więcej spotykać z Matheą, gdyż w Sylwestra planował wyjazd ze Śląska. W Wigilię kobieta niespodziewanie pojawiła się przed siedzibą firmy „Tulag". Gąszczyk udawał radość ze spotkania i stwierdził, że ma dla kobiety zadanie – powinna nawiązać kontakt z wywiadem ze wschodu. On sam miał w związku z tym spotkanie umówione na 28 grudnia o 18.00 u zbiegu ul. Młyńskiej i Stawowej. Poprosił, by na nie przyszła. Nie zamierzał spotkać się z Matheą, ale obserwował ją. O umówionej godzinie pojawiła się – elegancko ubrana w białą futrzaną czapkę i białe boty. Dostrzegł też dwóch mężczyzn ubranych w ceratowe płaszcze, buty z cholewami i tyrolskie kapelusze. Byli na miejscu już przed przyjściem kobiety, która, nie doczekawszy się Gąszczyka, rozłożyła ręce – w momencie, gdy mijali ją obaj mężczyźni. Następnie szybko odeszła. Zdaniem Gąszczyka w ten sposób się zdemaskowała. W noc sylwestrową wyjechał ze Śląska. Był poszukiwany przez gestapo, a w domu jego rodziców przeprowadzano rewizję. Pewnego dnia pojawiła się u nich młoda kobieta, przedstawiając się jako Mathea, i poprosiła o podanie adresu syna. Na dowód znajomości z Antonim Gąszczykiem pokazała fotografię, której ci nigdy przedtem nie widzieli. Gąszczyk przypuszczał, że było to zdjęcie, które zrobił uliczny fotograf. Po wojnie rodzice opisali kobietę w sposób odpowiadający rysopisowi Heleny Mathei. Gdy w 1947 r. w prasie pojawiła się informacja o liście gończym wystawionym za Matheą, z dołączonym zdjęciem, Gąszczykowie rozpoznali ją jako tę, która w czasie wojny poszukiwała ich syna.

W czasie gdy Antoni Gąszczyk spotykał się z Heleną Matheą, używała ona pseudonimu „Halina". Pseudonim „Julka" i „Krwawa Julka" został jej nadany po masowych aresztowaniach w związku z podejrzeniami, że jest konfidentką gestapo – w powstańczej piosence Strzelców Bytomskich w drugiej zwrotce jest mowa o Julce wiernej Niemcom.

PODEJRZENIA BRACI KĄCKICH

Podczas masowych aresztowań z 18 grudnia 1940 r., ok. 2.00 w Piotrowicach w ręce gestapo wpadli bracia Stanisław i Leon Kąccy. Leon niemal codziennie spotykał się z Heleną Matheą. Bywała w mieszkaniu braci w Piotrowicach. Na początku grudnia 1940 r. Leon Kącki przyjechał do brata Stanisława do Żywca, gdzie ten pracował. Powiedział mu, że „ktoś ich sypie". Polecił zorganizować kilka punktów, w których można by się ukryć, gdyż aresztowano już Kornasa, Teofilę Glaglę i innych. Ponieważ o pewnych sprawach wiedziały tylko cztery osoby, a wykluczył aresztowanych (Kornasa, Lazara) i siebie, zaczął podejrzewać Helenę. Zlecił śledzenie jej.

Ponownie Leon Kącki przyjechał do Żywca 17 grudnia 1940 r. i tego dnia wieczorem razem z bratem udali się do Piotrowic, gdzie następnego dnia zostali zatrzymani. Grupę ok. 40 osób ujętych w akcji aresztowań osadzono tymczasowo w szkole w Piotrowicach i jeszcze tego samego dnia wywieziono do KL Auschwitz, pod zarzutem przynależności do polskiej organizacji podziemnej i przygotowywania dywersji. Faktycznie, organizacja planowała w święta Bożego Narodzenia zniszczyć kilka mostów i węzłów komunikacyjnych. W obozie Leon Kącki miał okazję rozmawiać z bratem i przekazał mu, iż gestapo zarzuca mu szpiegostwo, przygotowania do dywersji i przygotowanie środków wybuchowych. Po około dwóch tygodniach gestapo Leona zabrało. Pozostałych zatrzymanych zabrano do Katowic po sześciu miesiącach. Stanisław Kącki był ciężko chory i umieszczono go w szpitalu przy ul. Mikołowskiej, gdzie przebywał kolejnych sześć miesięcy. Tam matka przesłała mu gryps, który brat Leon ukrył w brudnej bieliźnie. Brzmiał on: „Hala pracuje dla gestapo. Mam na to dowody. Konfrontacja". To samo powtórzył matce – miał możliwość rozmawiać z nią po rozprawie, na której orzeczono wobec niego karę śmierci.

TYMCZASOWE ARESZTOWANIE „HALI"

Z notatki Heleny Mathei, jaką sporządziła na prośbę ojca jesienią 1945 r., a której kopie przekazał do akt Czesław, wynika, iż po aresztowaniu Genowefy Wali, Wiechuły i innych „siedziała cicho", gdyż z powodu dekonspiracji nie można było podtrzymywać dotychczasowych kontaktów z niektórymi osobami. Na początku 1941 r. do jej mieszkania na Śląską przyszedł Wiktor Grolik, rzekomo wypuszczony z Oświęcimia, z wiadomością od „K" (Kornasa), by razem z nim kontynuowała „pracę". Zgodziła się. W chwili sporządzania notatki Mathea wiedziała już o współpracy Grolika z niemiecką tajną policją i pisała dalej: „G to wtyczka gestapo i przez niego musiałam niezgrabnie naprowadzić go na innych. Spotykaliśmy się na ulicy, w parku itd. Dwa razy na spotkanie przyszedł z Kampertem". To Mathea poznała Grolika i Gerharda Kamperta z Pawłem Ulczokiem – wszytkich trzech po wojnie skazano na karę śmierci za współpracę z gestapo.

Helena Mathea została aresztowana przez gestapo 18 maja 1941 r. Z perspektywy czasu uważała, że stało się to z inspiracji Kamperta i Grolika. Osadzono ją w katowickim więzieniu przy ul. Mikołowskiej. Codziennie przesłuchiwano w siedzibie katowickiego gestapo przy ul. Powstańców i w tym celu przewożono ją tam samochodem lub pieszo doprowadzano z więzienia. Do dyspozycji gestapo pozostawała przez mniej więcej trzy tygodnie. Po zwolnieniu z aresztu musiała się co dwa tygodnie meldować w placówce gestapo. W czerwcu 1941 r. spotkała się z Alojzym Targiem. Opowiedziała mu o swoim aresztowaniu, o tym, że cudem wyszła z więzienia, gdyż zakochał się w niej sekretarz kryminalny Paul Breuche, rzekomo prowadzący jej sprawę tak, by doprowadzić do jej zwolnienia. Mathea twierdziła, że Breuche kilka razy odwiedził ją w domu i chciał się z nią żenić. Targ uwierzył i podzielił się tą wiedzą z innymi kolegami z konspiracji, którzy uznali, iż jest to możliwe. W czasie kolejnego pobytu w Katowicach Mathea zaproponowała Targowi nawiązanie kontaktów z niearesztowanymi jeszcze członkami konspiracji. W ten sposób Targ spotkał się z Pawłem Ulczokiem, pracującym w organizacji od listopada 1940 r., który z kolei doprowadził do kontaktu z por. „Gromkiem" i ks. Janem Machą. Ci wyrazili wobec Mathei zastrzeżenia, ale w czasie spotkania z udziałem kobiety zostały one wyjaśnione na jej korzyść. Mathea miała nadal pracować jako kurier między Targiem w Warszawie a inspektoratem na Śląsku. Te kontakty trwały niespełna trzy miesiące, bo z końcem lata 1941 r. Targ otrzymał od Heleny list, z którego wynikało, że na Śląsku atmosfera wokół niej gęstnieje. Potem dowiedział się o aresztowaniu „Gromka" i Machy oraz związanych z tym podejrzeniach wobec Heleny. Wezwał ją w tej sprawie do Warszawy, ale nie przyjechała. Pod koniec 1942 r. wydał rozkaz zerwania z nią wszelkich kontaktów. Niemniej prywatnie Targ był przekonany, iż żadna z osób, do których kontakt dał Mathei na Śląsku czy w Warszawie, nie została aresztowana.

WPADKA KS. MACHY

Aresztowanie ks. Jan Machy, także łączone z donosami Mathei, miało miejsce 5 września 1941 r. Ustalenia w kwestii przyczyn i okoliczności jego zatrzymania oparto na grypsie, który Joachim Gürtler napisał do matki 26 listopada 1941 r. z więzienia w Mysłowicach, oraz na zeznaniach świadków: Józefa Gürtlera – obecnego przy aresztowaniu księdza Machy, oraz Jana Hajdugi i Bernarda Łukaszczyka, ministrantów pełniących posługę w 1941 r. w parafii św. Józefa w Rudzie Śląskiej, którzy w dniu aresztowania przyjechali z kapłanem do Katowic. Wszyscy trzej odebrali tego dnia w kurii dwie paczki z katechizmami i wrócili na dworzec. Ksiądz odprowadził ministrantów na peron, stwierdził, że ma coś jeszcze do załatwienia, po czym zostawił walizkę z katechizmami i odszedł w kierunku schodów. Chłopcy, nie doczekawszy się na niego, wrócili do Rudy następnym pociągiem. Tego dnia księdza Machę ubezpieczali Józef Gürtler i Wincenty Pysz. O 19.00 w ich obecności w dużym holu dworca katowickiego kapłan został zatrzymany przez funkcjonariusza gestapo Bautscha, który następnego dnia przeprowadzał aresztowania w Rudzie. Wtedy, w nocy z 6 na 7 września 1941 r., gestapo aresztowało między innymi Joachima i Stefana Gürtlerów,

Muzeum Historii Katowic

Widok Grundmannstrasse (ul. 3 Maja) w Katowicach od strony Wilhelmsplatz (pl. Wolności), okres okupacji.

Joachima Achtelika i Józefa Stargałę, którzy po zatrzymaniu zostali przewiezieni do więzienia w Mysłowicach. W aktach osobowych księdza Machy znajduje się gryps Joachima Gürtlera o następującej treści: „Teraz wam wyjaśnię, dlaczego zostaliśmy aresztowani. Ksiądz Jan Macha już był wsypany w 1940 w grudniu, jak były te głośne aresztowania. Nasz główny dowódca Śląska [szefem sztabu Okręgu Śląskiego był Karol Kornas, a szefem Oddziału Organizacyjnego Ksawery Lazar – przyp. E. K.] go wydał i dołączył jeszcze pseudonim ks. Machy, tak że oni go już śledzili od 1940 r. Przypomnijcie sobie, że ks. Macha był w Zielone Świątki [w 1941 r. Święto Zesłania Ducha Świętego, tzw. Zielone Świątki, przypadało na 1 czerwca – przyp. E. K.] na gestapo, ale go puścili, bo jeszcze nie mieli wszystkich dowodów w ręce i aresztowali go na gorącym uczynku w Katowicach, jak miał spotkanie". Dodatkowo z grypsu wynika, iż Franciszek Jaskuła, korzystający z pomocy finansowej organizacji, gdy odmówiono mu kolejnego wsparcia finansowego, z zemsty sfałszował raport, podpisując go pseudonimami „Kleryk", „Achtelik" oraz innymi, po czym wysłał na gestapo. W aktach ks. Machy znajdują się również zeznania strażnika więziennego Michała Mądrego, złożone 1 lutego 1948 r., który rozmawiał z kapłanem przed straceniem. Ten powiedział, że został aresztowany za pracę charytatywną dla Polaków, a wydał go pijak, który otrzymał zbyt małe wsparcie finansowe.

ROZPRACOWANIE MATHEI PRZEZ WIKTORA ADAMCZYKA

Kurt Pichuła w organizacji Siła Zbrojna Polski był zastępcą Wiktora Adamczyka, szefa „walki cywilnej", zajmującej się tzw. ochroną. Adamczyk latem 1941 r. osobiście rozpracowywał Helenę Matheę. Był przekonany, iż jest ona agentką gestapo. W policji niemieckiej miał współpracownika, który go o tym zawiadomił. Poza tym rozpracowujące ją osoby potwierdzały, że wielokrotnie wchodziła do gmachu gestapo. Adamczyk ustalił też, że wbrew zasadom konspiracji Mathea zbierała informacje. Na współpracę

kobiety z gestapo wskazywały również okoliczności zatrzymania w październiku 1941 r. katowickiego inspektora Józefa Skrzeka „Gromka". Kurt Pichuła i Wiktor Adamczyk widzieli się ze Skrzekiem pod koniec lata 1941 r. Umówili się na kolejne spotkanie za mniej więcej dziesięć dni, dokładnie określając datę i godzinę. Tymczasem dwa dni po ich rozmowie ze Skrzekiem Helena Mathea przekazała Jerzemu Lisowi, iż Skrzek chce się z nimi widzieć jeszcze tego dnia o 17.00 w kawiarni „Europa", gdyż ma coś ważnego do przekazania. Obaj mężczyźni byli zaskoczeni, ponieważ wcześniej uzgodniono inny termin, a poza tym Skrzek nigdy nie wyznaczał spotkań w kawiarniach. Adamczyk wielokrotnie ostrzegał Skrzeka, że wszystko wskazuje na to, iż Mathea współpracuje z gestapo, ale ten, blisko z nią współpracując, ufał jej. Gdy Pichuła i Adamczyk dojechali do Katowic, udali się do znajomego mieszkającego przy ul. 3 Maja i poprosili, by poszedł do „Europy" i wywołał Skrzeka. Czekali na niego na ulicy – po chwili wrócił i oznajmił, że w kawiarni jest gestapo, ktoś został aresztowany. Stało się jasne, że za wszystkim stała Mathea. Potem kobieta zniknęła. Materiały z jej rozpracowania Adamczyk przekazał władzom organizacji. Jakiś czas później Pichuła dowiedział się od Wacława Stacherskiego „Nowiny", że na Helenę Matheę wydano wyrok śmierci. Paweł Skrzek dodatkowo zeznał, iż z relacji nieżyjącego już brata Ludwika dowiedział się o treści innego grypsu, który brzmiał: „Jestem już po śledztwie, nikogo nie wsypałem. »Julka« pracuje dla gestapo".

WYROK

Sprawa wyroku wydanego jakoby na Matheę przez podziemie pozostaje niejasna. Antoni Sieminigowski, od marca 1941 r. do końca wojny szef II Oddziału Sztabu Okręgu Śląskiego ZWZ (potem AK), utrzymywał, że kobieta została skazana na karę śmierci jesienią 1941 r. przez Specjalny Sąd Wojenny przy Komendzie Okręgu. Wyrok podobno zatwierdził komendant Okręgu Henryk Kowalówka. O wyroku na Matheę wspominał również Zygmunt Walter-Janke, znający jej działalność jedynie z raportów, ponieważ na Śląsk przybył w 1942 r.

W maju 1941 r. obowiązki szefa sztabu i komendanta Okręgu Śląskiego przejął Józef Słaboszewski. W tym czasie miały miejsce wspomniane pojedyncze aresztowania, a w październiku 1941 r. został zatrzymany Józef Skrzek. Już po kilku dniach Słaboszewski otrzymał gryps, w którym Skrzek zawiadamiał, że grozi mu 10 lat więzienia, i prosił o opiekę nad matką. Po kilku dniach przyszła następna wiadomość, w której Skrzek żegnał się z kolegami jako stracony, gdyż „Paulek", czyli Paweł Ulczok, „sypnął" go podczas konfrontacji. Wówczas Słaboszewski rozkazał swoim najbliższym współpracownikom, by bez względu na straty zgładzić Ulczoka i współpracującą z nim jako łączniczka Matheę. W grudniu 1941 r. Słaboszewski przypadkowo natknął się na Matheę na pl. Andrzeja, wyciągnął pistolet z kieszeni i wystrzelił do niej z 8–10 metrów. Chybił, bo broń się zacięła. Mathea uciekła. Słaboszewski nie słyszał, by na Matheę zapadł oficjalny wyrok, a przecież pracował razem z komendantem Kowalówką.

WYJAZD Z POLSKI

31 stycznia 1942 r. Helena Mathea wyjechała do Lipska, na naukę języka angielskiego. Wróciła w lutym i zatrudniła się w fabryce obrabiarek w Rudach Raciborskich, a 18 sierpnia tego roku otrzymała pracę w Gliwicach. Zarobione pieniądze odkładała na kształcenie. Jesienią 1943 r. udała się do Wiednia, gdzie jako wolna słuchaczka zapisała się na Wydział Medyczny Uniwersytetu Wiedeńskiego. Jesienią 1944 r. zamknięto uczelnię i Mathea wyjechała do Trzebnicy, gdzie została zatrudniona w szpitalu. Nie ewakuowała się do Niemiec, ale pozostała w Katowicach. W listopadzie 1945 r., po jej zatrzymaniu, wskutek interwencji Ryszarda Koczego, i zwolnieniu na kategoryczne zażądanie ojca, by opuściła kraj, jako pielęgniarka PCK wyjechała z chorymi do Wiednia.

WNIOSKI

Co można wywnioskować z powyższego materiału? Helena Mathea na pewno nie była funkcjonariuszką gestapo, natomiast wydaje się bezsprzeczne, iż podjęła z tajną policją współpracę – ale trudno jednoznacznie wskazać, kiedy miało

to miejsce oraz ilu członków Siły Zbrojnej Polski kobieta wydała w ręce gestapo. Świadkowie obciążali ją przede wszystkim za aresztowanie Karola Kornasa, z którym blisko współpracowała jako łączniczka. Choć ustalono, iż gestapo zdecydowało się aresztować Kornasa po przełomie w śledztwie, jakim było przypadkowe zdobycie dokumentów organizacji, po najściu w sierpniu 1940 r. na willę „Lusia", to rozpracowanie SZP prowadzono od wiosny 1940 r., kiedy to wśród aresztowanych za działalność w POP znalazły się osoby, które zdecydowały się dobrowolnie lub pod groźbą współpracować z gestapo. Nie można wykluczyć, iż jednym z konfidentów mogła być już wówczas Helena Mathea, pozyskana podczas interwencji w sprawie aresztowania jej ojca – ale dowodów na to brak. Jak już wspomniano, jedną z pierwszych osób przekonanych o przyczynieniu się Mathei do zatrzymania Kornasa, a w konsekwencji masowych aresztowań członków organizacji 18 grudnia 1940 r. był Leon Kącki. Swoimi podejrzeniami dzielił się on z bratem oraz innymi aresztowanymi. W przekonaniu o swojej słuszności utwierdzał go fakt, iż Mathea uniknęła aresztowania 18 grudnia 1940 r. Nie zachowały się grypsy Leona Kąckiego, o których wspominał jego brat Stanisław, jednak z jego relacji wynika, iż Leon Kącki był w śledztwie konfrontowany z Heleną Matheą, po czym napisał, że kobieta „sypie". Informacja o konfrontacji Karola Kornasa z Matheą pojawia się w zeznaniach świadków, którzy mieli z Kornasem kontakt w czasie śledztwa. Opisywane przez Antoniego Gąszczyka dziwne zachowanie Heleny w czasie spotkań, choć nie spowodowało jego aresztowania, może również wskazywać na współpracę Heleny z gestapo. Choć istnieją podejrzenia dotyczące współpracy Mathei w tym okresie z gestapo, to jednak brak dowodów, iż jako konfidentka przyczyniła się do zatrzymania Karola Kornasa, a dowody jego pracy i funkcji zajmowanej w strukturach SZP gestapo z całą pewnością pozyskało z dokumentów organizacji przechwyconych w willi „Lusia". Natomiast aresztowania w grudniu 1940 r. wynikały w dużej mierze z obciążających zeznań (wymuszonych torturami) złożonych w śledztwie przez Karola Kornasa i Ksawerego Lazara.

Helena Mathea została aresztowana 18 maja 1941 r. i wypuszczona po około trzech tygodniach. Nawet jeśli prawdą jest, iż do jej zwolnienia przyczynił się funkcjonariusz gestapo, który darzył ją uczuciem, to nie wydaje się, by to wystarczyło do skutecznego zwolnienia łączniczki Karola Kornasa. Jeśli można się zastanawiać, czy współpracowała z gestapo wcześniej, wątpliwości te nie dotyczą okresu po jej zwolnieniu. To właśnie wtedy miały miejsce konfrontacje z jej udziałem, o których w swoich grypsach wspominali Leon Kącki, a potem Józef Skrzek. Na podstawie zebranego materiału dowodowego nie udało się potwierdzić, by przyczyniła się do aresztowania ks. Jana Machy, natomiast w świetle zeznań Kurta Pichuły bezsporny jest jej udział w aresztowaniu Józefa Skrzeka.

Nie ma obecnie możliwości ustalenia, jakie motywy kierowały działaniami Heleny Mathei – obawa przed brutalnym śledztwem czy troska o ojca. Niewątpliwą korzyścią była możliwość pobierania nauki w Lipsku i Wiedniu, niedostępna dla innych posiadaczy IV DVL. W świetle zebranego materiału dowodowego nie wydaje się, by współpracę podjęła dobrowolnie, z chęci działania na szkodę polskich członków organizacji podziemnej. Jeśliby przyjąć, iż obietnicę współpracy z policją złożyła w kwietniu 1940 r. w związku z aresztowaniem ojca, to jej działania w tym zakresie, opisywane przez świadków (Antoni Gąszczyk) jako nieudolne, mogą również świadczyć o pozorowaniu współpracy. Być może aresztowanie Mathei w maju 1941 r. miało zmusić ją do bardziej efektywnej współpracy, zakończonej wydaniem gestapo Józefa Skrzeka.

Kilku świadków zeznało, iż w domu Matheów przebywali funkcjonariusze gestapo. W zeznaniach Ryszarda Koczego odnotowano, że w 1940 r. polecił on Franciszkowi Wojtale śledzenie Heleny. Z jego relacji wynikało, że do domu Mathei wieczorami często przyjeżdżali umundurowani funkcjonariusze gestapo. W zeznaniach Adeli Jackowicz-Korczyńskiej jest mowa o tym, iż od Bolesława Wiechuły otrzymała ona polecenie obserwowania Heleny Mathei. Wykonując zadanie, dwukrotnie widziała, jak młody gestapowiec wychodził sam z domu

Matheów. Z kolei Janina Koczy, gdy dowiedziała się, że mąż został aresztowany z powodu Heleny Mathei, zaczęła ją obserwować. Również mieszkała w Ligocie i była świadkiem, jak Matheę do domu odwoził kierowca w gestapowskim mundurze. Ponieważ w domu Matheów, po konfiskacie ich nieruchomości, zamieszkali funkcjonariusze gestapo, obecność umundurowanych mężczyzn nie musi mieć związku z Heleną Matheą. W ich domu kilka razy pojawił się gestapowiec Paul Breuche.

Na podstawie tych ustaleń nie ma jakichkolwiek podstaw, aby przyjąć, że Helena Mathea była funkcjonariuszką gestapo i uczestniczyła w podejmowaniu decyzji przez tajną niemiecką policję państwową w kwestii dalszego losu osób, w których ujęciu brała udział, a w szczególności w sprawie skazania ich na karę śmierci. Obowiązujący ciągle art. 1 pkt 1 dekretu o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego z dnia 31 sierpnia 1944 r. stanowi, że karze podlega ten, kto bierze udział w dokonywaniu zabójstw. Takiego czynu Helena Mathea nie popełniła.

Niezależnie od tego brak też dowodów na to, iż brała udział w ujęciu Karola Kornasa, Leona Kąckiego, Jana Anioła i Jana Machy, skazanych przez Trybunał Ludowy i Wyższy Sąd Krajowy na kary śmierci, co było podstawą do poszukiwania jej listem gończym. Natomiast materiał dowodowy pozwala na przyjęcie, że pomagając władzom państwa niemieckiego, brała udział w ujęciu Józefa Skrzeka. Czyn ten został spenalizowany (stał się karalny) w art. 1 ust. 2 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. i był zagrożony karą śmierci. Przestępstwo to najpierw zostało objęte Ustawą z dnia 27 kwietnia 1956 r. o amnestii, a następnie – Ustawą z dnia 20 marca 1997 r. wprowadzającą kodeks karny – zdepenalizowane, to znaczy pozbawione sankcji karnych.

LEGENDA

W latach powojennych, kiedy nie udało się rozliczyć Heleny Mathei za zdradę, jej współpraca z gestapo obrosła legendą, która nawet doczekała się literackiego opisu i filmu nakręconego na tej podstawie. Niektórzy z zeznających świadków, zwłaszcza w latach 70., próbując odtworzyć przebieg swojego aresztowania i gehennę podczas przesłuchań, w każdej kobiecie o jasnych włosach spotkanej w gmachu gestapo widzieli „Matejankę". W zeznaniach pojawia się jako tłumaczka i funkcjonariuszka dopuszczająca się wobec aresztowanych rękoczynów. Chłodna analiza dowodów nie pozwala jednak na potwierdzenie tej wersji. Za przykład niech posłużą zeznania Stanisława Kąckiego i Ryszarda Koczego, mieszkańców Piotrowic. Ryszard Koczy, Stanisław Kącki i jego brat Leon, blisko współpracujący z Heleną, zostali aresztowani w nocy 1940 r. i razem z kilkudziesięciu osobami osadzeni w szkole w Piotrowicach. Ryszard Koczy wśród gestapowców widział Helenę Matheę ubraną po męsku, w mundurze gestapo i czapce z trupią główką. Przyglądał się jej, został uderzony przez innego gestapowca. Natomiast w zeznaniach Stanisława Kąckiego, którego w tym samym czasie przetrzymywano w szkole, taka informacja się nie pojawia. Gdyby Mathea faktycznie tam była tej nocy, to Leon Kącki, widujący ją codziennie, musiałby to zauważyć.

Ewa Koj – prokurator, naczelnik Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach.

Źródło:

- IPN Katowice, Akta śledztwa przeciwko Helenie Mathei, S 78/12/Zn.